

## Minęły dni triumfów...

## Świetność i zmierzch Genewy

## Podwójne życie stolicy Ligi Narodów

Od czasu istnienia Ligi Narodów z siedzibą w Genewie — cichy szwajcarski gród żyje podwójnym życiem. Pisze o tem korespondent „Je Suis Partout“.

## Dwie Genewy

— Uważny obserwator zaraz spostrzeże to osobliwe zjawisko. W Genewie istnieją dwa miasta, odgródzone od siebie murem — przedzeń. Jedno miasto to dawna Genewa, historyczny gród republikański zamieszkały przez ludzi, związanych nierozwalnymi więzami z ojczyzną i tradycją. Drugie — nowe miasto to pseudo-stolica świata, w której roi się o dobrze sytuowanych urzędników, obasypanych złotem przez ich ojczyznę i od wszelkiego rodzaju awanturników, szaleńców i aferzystów, którzy wzięli na siebie obowiązek zbawiania ludzkości.

## Antysemityzm

Jedynym widzialnym, a paradoksalnym wynikiem ustanowienia Ligi Narodów jest wzmocnienie antysemityzmu, na gruncie genewskim. Ludność miejscową ogarnął gwałtowny ruch antysemityczny. A przecież zjawisko to było doniedawna zgola nieznaną w szwajcarskim kantonie. Przed wojną uważano tutaj antysemityzm za przeżytek barbarzyństwa. Zmieniły się czasy — dzisiaj w Genewie antysemityzm ma licznych adeptów, zdecydowanych a wojowniczych zwolenników, rekrutujących się spośród wszystkich warstw społeczeństwa, a przede wszystkim spośród młodzieży.

Stało się to z chwilą, gdy Genewę pasowano na stolicę świata, na Jerozolimę świata przyszłości, gdy zaczęły tutaj ciągnąć pielgrzymki meteków i awanturników przybyłych z niewiadomo skąd. „Meteki“ zawładnęli handlem i położyli łapę na sterze państwa, a stało się to dzięki pomocy socjalistów i komunistów. Obywatele szwajcarscy zaczynają się wylamywać spod teroru. Kwestja żydowska staje się coraz aktualniejsza, jest już dzisiaj zagadnieniem politycznym bodajże najdonioślejszym — jeżeli można wprzeć niektórym „znakom na niebie“.

Szczegół charakterystyczny: Antysemita genewski, obrońcy tradycji są przeważnie franko-

lami, podczas gdy zwolennicy hegemonii żydów robią oko w kierunku Moskwy i niektórym klanom angielskim. Historycy studujący dzieje Ligi Narodów, powinni zwrócić uwagę na wydawaną w Genewie „Revue Juive“, której redaktorem jest były prozownik apteki Jozue Jehuda. Znałca kabali i talmudu dowodzi w swoim „organie“, że polityka Ligi Narodów posiada tajemny związek z talmudem. Mistyka Ligi jest identyczna z mistyką Zoharu. Politycy i najuczciwsi dyplomaci ludzą się, iż sami kierują polityką, podczas gdy sami są kierowani przez obce czynniki. Odbija się to zazwyczaj podczas braterskich zebrań, bankietów i agap w eleganckich hotelach i restauracjach. Wychodzą stamtąd upić atmosferą kłamstwa...

## Nie brak humoru...

W Genewie nie brak pierwszaka humoru. Reprezentują go warjaci i snoby. Na grząskim gruncie wyrastają niby grzyby po deszczu rozmaite bratnie instytucje, służące do rozpowszechniania idei Ligi Narodów — a więc groteskowe „neo Ligi“, „para Ligi“, „hipo-Ligi“... Dzisiaj trzy litery S. D. N. (Societe des Nations) stały się już emblematem wyznawców nowej religii. Ludziska wyznają „S.D.N.“ tak, jak się wyznaje protestantyzm, spirytyzm, czy teozofję. W Genewie roi się o klubów i kapliczek i związków, zakładanych ad hoc przez mniej lub więcej szczerych warjatorów. Pewna Amerykanka rozporządzająca miliardem dolarów również postanowiła odegrać rolę na terenie Ligi.

Dama założyła wielkie biuro w New Yorku i filję tego biura w Genewie. Otworzyła wspaniały apartament, z czytelnia, biblioteką, salonami pod szyldem „Związku międzynarod. młodzieży akademickiej życzliwej Lidze Narodów“ (tytuł brzmi cokolwiek inaczej, ale ze względów zrozumiałych przekreśliło się go troszeczkę). Sprawadziła nawet z Ameryki „fachowca“, który miewa wykłady i urządził wieczory dyskusyjne z młodzieżą. Zaprasza na te wieczory, płacąc im królewskie honoraria, ekonomistów, socjolo-

gów i rozmaitych głośnych, a płytkich „ideologów“. Poto żeby przyciągnąć na takie nudne posiedzenie publiczność — organizuje stypendia dla najpilniejszych słuchaczy. Dolar nie utracił swej mocy. Bogata dama zdołała zmobilizować we wszystkich krajach Europy drobne zresztą oddziały młodocianych przyjaciół Ligi Narodów obojga płci, władających biegle językiem angielskim i sprwadza ich do Genewy, gdzie otrzynują wikt, opierunek i „dobre słowo“.

W dalszym ciągu inny publicysta, Marcel Rouffe, również w „Je Suis Partout“ opisuje stosunki panujące dzisiaj w Genewie.

## Złe interesy

— Jedno jest pewne — Liga Narodów przestała być popłatnym interesem dla Szwajcarów. Hotele stoją pustkami, sztandary pochowano do lamusów, na sali obrad mnóstwo wolnych foteli. Goście są chętnie widziani — odnosi się wrażenie, że się oddaje przyjacielską przysługę organizatorom, prosząc o bilet wstępu na obrady. Na ulicach ruch iewielki, restauracje wyłudnione, a przed hotelami — pałacami, gdzie popasają delegacje, nie dostrzeżesz już gapiów wystających godzinami, by ujrzeć kogoś z dygnitarzy.

Minęły dni triumfów — kiedy to nadlekański gród powiewał barwnymi chorągiewkami, a roznamniony tłum szturmował do odzwali pałacu Ligi. Minęły czasy, kiedy najmniejsze role obsadzone były przez „gwiazdy“ międzynarodowej polityki, kiedy na sali obrad tużurki sąsiadowały z abisyńskimi chlamydami, kiedy obok Europejskiej siedziby kacyk murzyński, albo przybył z dalekiego Wschodu. Minęła epoka błyskotliwych wystąpień Brianda — naczelnego tenora Ligi Narodów. Nikt — nawet pap Litwinów nie zakasuje Brianda. Było wówczas tłoczno i gwarno w Genewie. Sala obrad — zapchana była widziami, w kuliach pelży procesje, na ulicach czarno było od gawiedzi. Ministrowie nie znajdowali noclegu i spędzali noce w wannach, lub na stołach bilardowych. Popołudnia spędzało się w salonach nieodżałowanej hr. de

Noailles, markizy Crussol i nieśmiertelnej Cecile Sorel. Genewa tańczyła, szalała, wymyślała nowe mody i nowe cocktaile, a na trotuarach deptali sobie po piętach „zwykli śmiertelnicy“, którzy tylko przez szyby przyglądali się dziwnemu widowisku. Było wówczas modne, należało do sztyku być członkiem Ligi Narodów. Toteż nawet Niemcy postawili prosić o członkowski bilet do tego międzynarodowego Jockey Club'u.

Zmieniły się czasy. Niema w Lidze Narodów delegacji niemieckiej, ale są turyści niemieccy, niema delegacji japońskiej, lecz nie brak Japończyków. Delegację amerykańską zastępują luzem podróżujący jankesi.

Sesja roku 1934 bez Niemiec i Japonii, bez hrabiny de Noailles, i Cecile Sorel — bez wyraźnego programu i bez herbatek u pani de Jouvenel — jakże jest smętną. Nawet fajfy u lady Aberdeen nie pocieszą niepokieszonych. A ponad wszystkim unosi się widmo grożącej dloni... Zdała dochodzi echa wojny w Chaco.

## Chora Liga

Liga Narodów jest chora. Jest bardzo chora. Ostatnim zastrzykiem, jaki jej zastosował doktor Barthou to lekarstwo sowieckie. Byłaby umarła od ran odniesionych przez wystąpienie Niemiec i Japonii — trzeba więc było załepić obydwie rany plastrami bolszewickim, zatykając sobie uszy, by nie słyszeć rozpaczliwych protestów Gruzji.

## Boraks

## przy chorobie Basedowa

Choroba Basedowa, objawiająca się między innymi, wytrzeszczeniem, wolem, wychudzeniem, i powodowana wadliwym funkcjonowaniem gruczołu tarczycowego może być leczona boraksem. Okazało się bowiem, że boraks w tym wypadku działa podobnie, jak jod. Pod wpływem kuracji boraksem — nerwowość, drżenie, poty i kołatanie serca wykazują daleko mniejsze nasilenie.

## Do czego służy śledziona?

Rola śledziona w organizmie naszym dotychczas nie jest całkowicie wyjaśniona. Trudność odkrycia tej tajemnicy w dużej mierze polega na tem, że operacyjne usunięcie tego narządu nie wywołuje w organizmie widocznych zaburzeń. Obecnie Maurerowi udało się otrzymać ze śledziona czynną substancję, którą nazwał prosplen. Odkrycie to rzuca więcej światła na czynność śledziona. Okazuje się bowiem, że nie jest ona jedynie narządem krwiotwórczym, ale również narządem regulującym wydzielanie kwasów żółtkowych. Następnie przekonano się, że prosplen wpływa pobudzająco na czynność białych ciałek krwi t. zw. fagocytów, niszczących bakterie. W świetle tych odkryć, staje się zrozumiałe, że osoby pozbawione śledziona (operowane) są mało odporne na zapalenie płuc. Widzimy, że ocenić znacznie śledziona możemy wtedy dopiero, kiedy organizm jest w stanie choroby.

Dr. A. R.

## Jak powinny się odżywiać rodziny robotnicze?

## 10 zasad opracowanych przez Sekcję Higieny Ligi Narodów

Obniżenie zarobków w latach kryzysu zmusiło rodziny robotnicze do znacznego okrojenia budżetów spożywczych. W związku z tem Sekcja Higieny Ligi Narodów powołała specjalną komisję, która miała zająć się opracowaniem ogólnych zasad zdrowego i taniego odżywiania się. Zasady ujęto w popularną formę dekalogu:

1. Pożywienie, w którym przeważa chleb, kartofle i margaryna lub tłuszcz wieprzowy, należy uzupełniać mlekiem i serem oraz świeżymi jarzynami, ażeby uzupełnić brakujące ilości pełnowartościowego białka, wapnia i witamin.
2. W codziennym pożywieniu nie powinno brakować gruboziarnistego zboża, czy to w postaci chleba razowego, czy też potraw z mąki razowej.
3. Dorastające dzieci, matki w ciąży oraz karmiące powinny otrzymywać zwiększoną rację mleka, co najmniej litr dziennie.
4. Mleko zbierane jest tańsze i jakościowo zawiera więcej części pożywnych w stosunku do ceny. Brak zaś witamin przeciwkrwotocznych i witamin wzrostu można uzupełnić w inny sposób.
5. Sery są najtańszymi źródłami białka zwierzęcego, powinny być przez obficie reprezentowane w pożywieniu.
6. Jeśli ktoś nie kupuje masła lub używa go w małej ilości, powinien otrzymywać w pożywieniu więcej zielonych jarzyn i marchwi.
7. Zamiast zwyczajnej margaryny lub tłuszczu wieprzowego powinno się używać margaryny, zawierającej witaminy. (U nas, niestety, nie wytwarza się takiej margaryny).
8. Tłuste ryby, szczególnie śledzie,

są tanim źródłem wartościowych składników pożywienia.

9. Mięśnie są mniej wartościowym środkiem odżywczym, niż gruczoły (wątroba, nerki, śledziona) i krew. Lepiej jest więc kupować książki wątrobiane i krwawe, niż mięso, bo są i tańsze i pożywniejsze.

10. Niemowlęta i małe dzieci powinny otrzymywać, oprócz zwyczajnego pożywienia, tran. Bez tego nie można mieć pewności, że się je uchroni przed krzywicą.

## Tran Leczy gruźlicę

Oddawna wiadomo, że tran jest doskonałym środkiem odżywczym we wszystkich stanach wyniszczenia organizmu. Wartość jego jest tem większa, że zawiera on witaminy. Przy skrufulach, anemii, krzywicy — jest on prosto nieoceniony. Ostatnio dr. Zachariae z Waldsidersdorfu zaleca gorąco dawać tranu w większych ilościach przy płucnych i gruczołowych formach gruźlicy. Kuracja tranowa w połączeniu z kuracją klimatyczną, — pobyt na świeżem powietrzu w miejscowości klimatycznej i werandowanie — zdaniem jego, daje doskonałe wyniki. Stwierdzał on u takich chorób szybki spadek gorączki, poprawę apetytu i wagi, prócz tego zaś obserwował ustępowanie objawów kataralnych dróg oddechowych i skłonność do bliznowacenia tkanek płucnych.

Dr. A. R.

## Józef Gwizdalewicz

## Z pamiętników szofera Bulldog

Długi czas zasnąć nie mogłem, bo ogromnie mnie gryzły pchły. Leżąc, słyszałem, jak Bulldog stękał i przeklinał takie wredne spanie. Widocznie jego również napadły te same stworzonka, co i mnie. Rano zjedliśmy śniadanie, składające się z mleka i czarnego chleba, potem pognałaliśmy gospodarzy i poszliśmy w dalszą drogę do miasta.

Po przybyciu na miejsce, strażnik zaprowadził nas do sądu, gdzie nas przyjęto za pokwitowaniem. Zostaliśmy wezwani przed sędzięgo, który, po naszych wyjaśnieniach, powiedział, że nas odesłać do Warszawy etapem. Podróż taka może potrwać bardzo długo, przytem będzie niewygodna. Bulldog zaczął płakać, a ja z nim. Płacząc, prosiłmiśmy sędziego o litość nad nami. Jeśli on pozwoli, to napiszemy listy do naszych rodziców, którzy nam napewno przysła pieniądze na podróż do Warszawy. Sędzia zgodził się na napisanie listów, zaznaczając, że do czasu, nim dostaniemy odpowiedź, będziemy siedzieć w areszcie. Zgodziliśmy się z radością, dziękując sędziemu za jego dobre serce. Sę-

dzia dał nam papier i koperty, obiecając, że po napisaniu listów wyśle je do Warszawy. Pisaliliśmy do rodziców, przepraszając ich za wszystkie nasze złe postęпки, przyrzekając wielką poprawę, zając się zaraz po powrocie pracą, a na końcu prosiłmiśmy o przysłanie każdemu chociaż dziesięć rubli, bo głodujemy i jesteśmy bardzo osłabieni.

Po oddaniu listów sędziemu, oddał nas on pod opiekę kaczapa z długą brodą, który był naczelnikiem aresztu a zarazem i strażnikiem. Idąc z nim do aresztu, zobaczyliśmy że obok niego kroczy z poważną miną ogromny pies, który co chwila na nas spogląda takim wzrokiem, jakby miał zamiar nas zaraz hapnąć. Wkrótce zobaczyliśmy przed sobą bardzo ładny parterowy domek, cały otoczony ogrodem owocowym. Naczelnik otworzył drzwi kluczem i wpuścił nas do wnętrza; znaleźliśmy się w ładnym widnym pokoju, gdzie stało kilka drewnianych łóżek, a w kacie była biała kafłowa kuchnia. Stał także stół i kilka stołków. Tylko okna, wychodzące na ogród, gdzie rosły

kwiaty i drzewa, były okratowane.

Przed opuszczeniem nas brodaty naczelnik powiedział do nas po kaczapsku:

— Słuchajcie chłopcy! Tutaj pozostaniecie do czasu decyzji Ja będę przychodził do was dwa razy dziennie. Rano jak przyjdę, to wyjdziecie ze mną umyć się pod studnię, potem narabiecie sobie drzewa na ogień, na którym będziecie mogli ugotować obiad, a ja wam dam potrzebne naczynia i łyżki. Dostaniecie dwadzieścia kopiejek strawnego na dwóch, jeden z was pozostanie w areszcie a drugi pójdzie ze mną na bazar, gdzie będzie mógł kupić żywności dla was na cały dzień. Po powrocie was zamknę, a wy możecie na kuchni gotować obiad. Po obiedzie macie umyć czysto naczynia i łyżki. Potem przyjdę pod wieczór, zabiorę naczynia i wydam wam pościel. Tylko czasami nie próbujcie uciekać, bo cały czas będzie w ogrodzie biegać ten piesek, który już niejednemu człowiekowi rozerał.

Pies tak, jakby zrozumiał, co on mówił: warknął na nas, a myśmy poczuli na plecach ciarki.

Za chwilę ja pozostałem, a Bulldog poszedł z nim po sprawunki. Niedługo wrócili spowrotem. Bulldog przydzwigał całą torbę papierową prowiantu. Kaczap zamknął nas na klucz i poszedł, Bulldog mówi:

— Patrz, Józiu, com ja naku-pil!

Patrzę, a on wyciąga z torby pół dużego bochenka chleba, kartofle, marchew, pietruszkę, jednym słowem całą włoszczyznę, główki cielece, a z kieszeni całą paczkę papierosów. Ja mówię:

— Bój się Boga! To wszystko kupiłeś za dwadzieścia kopiejek?

— A co ty myślisz, weź i licz: Dwie główki cielece po pięć groszy, włoszczyzna dwa grosze, papierosy dziesięć groszy, kartofle cztery grosze, chleb razowy czternaście groszy, co razem będzie groszy czterdzieści, czyli dwadzieścia kopiejek.

— To tutaj jest niedrogo. Słuchaj, ale czy ty potrafisz gotować i co to będzie za zupa?

— To będzie krupnik, a czy ja umiem gotować, to się przekonasz później. Kiedy będziesz jadł, to będziesz się tylko obliżywać.

— Słuchaj, ale czy te lekki są napewno cielece, bo, pamiętasz te serdelki końskie, na które myśmy się nacięli w Rydze?

— Nie bądź głupi, co ty myślisz, że ja nie wiem, jak wyglądają łby cielece? Lepiej przestań mi zwracać głowę, a weź się do obierania kartofli, ja zaś napalę ogień i wstawię wodę.

Usiadłem, zaczynając obierać kartofle tępym nożem.

— Słuchaj, Józiu — odezwał się po chwili — ale ten noż jest

zupełnie tępy.

— Coś ty chciał, żeby w więzieniu tobie dali ostry noż? Tutaj już widocznie jest taki przepis.

— A jak ty myślisz, czy nasi starzy przysła nam forszę na podróż do Warszawy?

— Spodziewam się, że przysła.

— No, ale gdy przyjedziemy do Warszawy, to dopiero dostaniemy fest baty i za zabrane pieniądze i za ucieczkę. Pamiętaj, że takie głupie rozbicie głowy chłopakowi, to ciebie ojciec wtedy tak lał w bramie, że tyś kwiczał, jak zarzynany prosiak?

— Ja kwiczałem, ale ty lepiej pomyśl o sobie, jak twój stary ciebie lał i lał, aż tyś z bólu oknem wyskoczył, a potem chorowałeś na opuchnięcie.

— Tak, tak, wtedy, bracie, to dostaliśmy obydwa fest doliwkę, a teraz spodziewam się, że dostaniemy jeszcze lepiej, jak nas starzy wezmą w swoje ręce...

— Niewiadomo, może będzie i przeciwnie. Tyle dni nas nie widzieli, może tęsknią za nami, może już nas opłakali, przecież cały czas nie mieli o nas żadnej wiadomości, więc jak wrócimy do domu, to może nam darują, jak im przyrzekaliśmy poprawę i obiecamy iść do pracy.

— Swoją drogą Jankowi lepiej się udało, niż nam. Już napewno jest w Warszawie.

— Niewiadomo. Mogli go zla-

pać na innej stacji i tak samo teraz może siedzi, jak i my.

Po kilkunastu minutach woda się zagotowała. Bulldog wrzucił w nią czysto wymyte główki cielece, a potem włoszczyznę i kartofle.

Czekając na ugotowanie obiadu, spacerowaliśmy po naszym areszcie, prowadząc z sobą rozmowę o domu naszym, o Warszawie i o nieudanej wyprawie na marynarzy. Nareszcie, po długim gotowaniu, Bulldog uznał, że obiad już jest ugotowany. Przyszykował zaraz miski, w które on nalał pełno gęstego krupniku. Wzięliśmy łyżki w ręce i zabraliśmy się z całym apetytem do jedzenia. Ale po pierwszym łyku poczułem, że zupa jest okropna i wprost niemożliwa do jedzenia. Spoglądam na Bulldoga i widzę, że on ma minę bardzo zmartwioną, a jedzenie wmusza w siebie na siłę. Odezwałem się:

— Wiesz, Józiu, ta zupa, to jest coś niętego?

— Masz rację! Ona prosto nie nadaje się do jedzenia, ale dlaczego, nie mam pojęcia. Przecież gotowałem, jak się należy, wszystko w garnku kładłem prawidłowo, tak, jak zawsze kładła moja matka, gotując krupnik.

Przestaliśmy jeść, a zupa stała gorąca w garnku. Powiedziałem więc:

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzynarodowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11-12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZESTAWIENSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto P. K. O. Nr. 13550.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.